

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy niedzielę.

Przedpłata wynosi w Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 80 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Waiów hetmańskich, naprzeciwko poczty na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przysyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Kongres i przymierza.

Mocarstwa pierwszego rzędu nie wezmą udziału w kongresie — oto rezultat zaproszeń napoleońskich. Anglia wprost odmówiła, Austria, Prusy i Moskwa żądają pierwsi programu, na któryby się zgodziły, to jest żądają, aby Napoleon przystał na to aby na kongresie o nim nie radzono, co tych państw dotyczy. Gdyby był cesarz Napoleon chciał układać program, któryby mocarstwa pierwszorzędne wedle wskazówek ich przyjęły, to musiałby przez wzgląd na Moskwę usunąć — sprawę polską, przez wzgląd na Austrię — sprawę włoską, polską, węgierską, serbską a może i rumuńską, przez wzgląd na Prusy — sprawę niemiecką i polską, a przez wzgląd na Anglię — sprawę wschodnią z wszystkimi jej odcieniami. Lecz pousuwawszy te wszystkie kwestje z programu, cożby dla kongresu pozostało?.. Jedyne usunięcie z traktatów r. 1815 owego paragrafu, który wykluczył od tronu francuzkiej dynastje napoleońską, — nic więcej.

Lecz na to jedno i kongresu nie potrzeba. Austria w swej odpowiedzi wyraźnie powiada, iż wszystkie mocarstwa ten paragraf uważają za zniesiony. Zresztą zniesienie tego wykluczenia i najsolenniejsze nie utrwała jeszcze dynastji napoleońskiej we Francji. Burboni tym samym traktatem byli przywróceniu na tron francuzki, a 15 lat nie zdolali się utrzymać. Przeciwnie, uznanie Napoleońców dynastją traktatową pod warunkiem, aby w zamierzonym kongresie porzucił cesarz francuzki wszystkie sprawy narodów, zadato by Napoleońcom we Francji cios najniebezpieczniejszy. Stanowisko to najlepiej rozumie władca, co sam o sobie powiada: iż był wychowany w szkole niedoli i doświadczeń.

Do kongresu więc, który by się na przyjęciu dynastji napoleońskiej w poczet prawowitych ograniczył, przyjść nie może. Przeciwnie zaś innego rodzaju kongresowi powstała w Europie koalicja mocarstw pierwszorzędnych, koalicja anti-kongresowa. Wszyscy, obawiający się jakichkolwiek ofiar, jakichkolwiek uszczerbków w całości swych państw, wyniknąć mogących z kongresu, porozumieli się widocznie z sobą aby kongres udaremnić. I powiedli się im to najzupełniej. Koalicja dopięła swego celu najbliższego.

Ale ta koalicja przeciw-kongresowa nie jest jeszcze tak silnie związana interesem wspólnym, aby szła razem i w dalszym rozwoju tej sprawy. Skoro dzisiaj ogłosi Napoleon, iż od projektu kongresu odstępuje ostatecznie, to się jutro rozwiąże i liga anty-francuzka.

Inna rzecz jest wiązać się z sobą w celu, aby w rokowaniach dyplomatycznych zachować przeciwnika, a inna gdy przeciwnik z rokowań dyplomatycznych przechodzi do czynu. Austria i Anglia szły wspólnie w interwencji w sprawie polskiej, — ale gdy Francja przejęła chęć do czynu, do wojny, cofnęły się szybko. Dzisiaj zgodnie w dyplomatycznym szachowaniu Napoleona idą Anglia, Austria, Moskwa i Prusy, — lecz niech jutro Napoleon wypowie wojnę, ta zgodność się skończy. Każde z mocarstw będzie starało się zająć stanowisko dla siebie najbezpieczniejsze, które mu wskaże interes własny. Dzisiaj łączy je interes każdego z osobna, by zachować co do swych posiadłości istniejący stan rzeczy, który na kongresie może być narażony na zmianę; ale gdyby Francja zagroziła wojną posiadłości jednego z mocarstw, zostawiając resztę w spokoju, to i ta wspólność interesu się zerwie.

Czas, kiedy obrażona we Francji królewskość mogła dać powód monarchom europejskim do koalicyjnej wojny przeciw narodowi francuzkiemu, minął niepowrotnie. Rycerzów pewnych idei na tronach nie ma i być nie może. Dziś monarchowie ważą interes swych

państw i opinie swych narodów, i niepodobna im się rzucać dla pewnych idei w wojny zacięte. Każda wojna kosztuje dziś miliardy, więc podkopać może całe państwa na długie lata, podkopać tem i trony same. Niedobry i długi są w pokojowym stanie państw nie do pokrycia, coż dopiero w wojnie! W takim czasie jak obecny nie prowadzi się koalicyjnych wojen dla idei. I obecnie choćby możliwe były wojny między Moskwą a Francją, między Francją a Austrią, między Francją a Anglią, trudno jednak przypuścić koalicję, czy to dla obrony Moskwy, czy Austrii, czy Prus lub Moskwy. W wojnie włoskiej Austrija, w wojnie wschodniej Moskwa bronić się musiały same. Reszta mocarstw, mając jakąś gwarancję, iż wojna przeciw nim się nie obróci, siedziały spokojnie. Nadzwyczajna kosztowność dzisiejszych wojen robi je lokalnymi, robi je więc pojedynkami, krótko trwającymi.

Sprawa polska za granicą.

„Będziemy mieć wojnę — i to najdalej na wiosnę. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, a Austria ma przyczynę uzbrajać się od stóp do głów. Doniesienia, które nadechodzą z Paryża, potwierdzają to nasze zdanie.” Tak pisze dziś *Vaterland* wiedeński, i na dowód swego mniemania przytacza wyjątek z jakiegoś listu ks. Napoleona, w którym na zapytanie jednego ze swych przyjaciół, ażali wierzy w wojnę, powiada: „Wierzę. Rozpocznie ją mój teść, dla tego, że dług włoski pomnaża się corocznie o 6—700 milionów. Rozpocznie ją, uderzając na linje austriackie. Austrjacy go zwyciężą i odbiorą Lombardję. Wtenczas mój kuzyn, ces. Napoleon, chcąc nie chcąc musi pójść memu teściowi na pomoc, bo inaczej ujrzałby zniszczone własne działo. Wtedy mój kuzyn pobije Austrjaków i odda północne Włochy memu teściowi, a sam weźmie sobie Włochy południowe.”

List taki zanadto jest niedorzeczny, iżby można przyjąć, że go pisał ks. Napoleon. *Vaterland* widocznie go sfałszykował na dowód swych twierdzeń wojennych. Lecz z tąd jeszcze nie wypływa, by na wiosnę nie miała wybuchnąć wojna. Wybuchnie ona nie dlatego, iż wierz w to książę Napoleon, ani dlatego, iż wierz w mają długi wielkie, lecz dlatego, że wielką słuszność ma p. Layard, angielski podsekretarz stanu, który d. 10. b. m. zdając sprawę swoim wyborcom z czynności parlamentarnych, i mówiąc o rzeczach zagranicznych rzekł: „Pytam się, czy stan Europy kiedykolwiek był tak groźny i oplakany jak właśnie teraz!”

Otóż dlatego będzie wojna, że dla Europy nie masz innego sposobu wyjścia ze stanu groźnego i oplakanego.

Ministerstwo angielskie przewidując to, nakazało właśnie, jak donosi austriacka półrocznica *Gen. Correspondenz*, rozpocząć bezzwłocznie budowę sześciu tysięcy ludzi kanonierskich o dwóch działach niezwykłego dotąd kalibru.

Głosy angielskie o odpowiedziach na projekt kongresu warte są wzmianki, nie dlatego, iżby się najgwałty z projektu samego. Angliacy pomimo całego swego wstępu do idei napoleońskiej, mieli dla niej od początku respekt należyty, lecz przewidując jej bezowocność i niepraktyczność równie jak i cesarz Napoleon, mieli na tyle otwartości, iż wyznali to natchmiast i nie ubierali swego wyznania w zbyt uczynne a ponajwiększej części udane formy grzeczności. Głosy dzienników angielskich o odpowiedziach na zaprosiny kongresowe, zasługują dlatego na uwagę, iż z równą otwartością oceniali te sentymenty rozmaite, z którymi wystąpili wobec Napoleona niektórzy monarchowie Europy, jak np. car moskiewski. Najznakomitsze dzienniki londyńskie *Morningpost* i *Times* jednomyślnie dworują sobie szeroko z konceptu carskiego, o innych listach napomykając tylko mimochodem.

„Ciagle jeszcze, pisze *Morningpost*, nadechodzą do Paryża odpowiedzi na zaprosiny kongresowe, lecz z rozmaitych przyczyn straciły one swe początkowe znaczenie. Słusznie czy niesłusznie utwierdziło się mniemanie, że zjazd głów koronowanych i dyplomatów znakomitych, których sobie cesarz Napoleon zapisał dla swego Paryża — nie przyszło do skutku. Żalować należy, iż dwory nie chcą dozwolić na załatwienie swych sporów drogą rozejmu. Lecz tylko ci mogą się dziwić temu, którzy wierzą w początek „tysiącletniego królestwa” naksztalt owych sekciarzy chrześcijańskich, co marzyli o wiecznym pokoju i zgodzie pomiędzy ludźmi i Indami. Je-

żeli car w swem piśmie z dnia 18 z m. powiada, że sprawa pokoju w Europie będzie miała zawsze jego najgorętsze sympatje za sobą, to wyraża tylko uczucie, które każdy podzielać musi. Żaden z panujących, nawet najbardziej napastliwy, nie życzy sobie przecież wojny dla wojny samej. Napoleon I. przykładał z pewnością wielką wagę do sławy wojennej i do czynów żołnierskich, ale uważał wojnę za środek do celu. Car moskiewski byłby bardzo zadowolony z tego, gdyby Polacy dobrowolnie i stosownie do jego upodobania dali się przetransportować w głąb Moskwy i na Sybir, i gdyby nie potrzebowal trzymać w Warszawie armii 40.000 ludzi. — Lecz na nieszczęście, Polacy mają fantastyczne wyobrażenia o wolności, dlatego plany pokojowe ich monarchy obracają się w niwec, a car jest zmuszony trzymać ogromną armię na nogach dla obrony „porządku” i swój naród obciążać ofiarami, „do których gotów jest ich patriotyzm, pod którymi jednak cierpi ich pomyślność.” Cesarz Austrji i król Włoch życzą sobie oba pokoju, lecz oba życzą sobie także posiadać Wenecję. Obaj chcieliby zarówno wydać się gośćmi miłymi w Paryżu, lecz oba chcą utrzymać się przy swej woli. Ponieważ duch zgodliwy i upór zacięty nie mogą nigdy znaleźć się razem w jednej osobie, więc nie ma w tem nic dziwnego. A jeżeli cesarzowi Napoleonowi nie powiodło się z jego planem pojednania sprzecznych temperamentów, to może się teraz pocieszać myślą, że nikt nie dokazuje rzeczy, niepodobnych do dokazania.”

Times uważają również kongres za spełzły na niczem, lecz sposobności tej nie mogą pominąć, by nie ugrzyść rządów carskich następnymi słowy: „Trudniej nam zawsze przychodziło zdawać sobie sprawę z wyrazów tęższej caru Moskwy, aniżeli z objawień innego potentata. Rządy jego gdyby się nawet teraz czekały swego końca, byłoby wiecznie pamiętami w dziejach krajów, jego berlu podlegających. Obwiniano go zawsze o słabość charakteru i o brak energii. Ojciec jego natomiast był pociechą i rozkoszą dla wszystkich zwolenników rządu żelaznego. A przecież dzieło, o którego wzdręgał się nieubłagany i silny ojciec, zostało wykonane gruntownie przez syna łagodnego i miłego, stanowczego. Złamał on silną wolę rozjątrzonej a potężnej kasty arystokratycznej i powściągnął skłonności socjalistyczne, które świeżo nabyta wolność zrodziła w głowach ciemnego i nieokrzesanego ludu. Car Mikołaj przez lat trzydzieści dokładał wszelkich sił, aby rozzerwać Polskę w kawałki i wynarodowić, a przecież w końcu jego długiego i surowego panowania dzieło pozostało niespełnione, i naród, przezeń tak nogami deptany podniósł się by stawić czoło jego synowi. I w tym względzie syn łagodniejszy uczyni zapewne to, o czem ojciec daleko srożej zaledwo marzył. Polska teraz jest nie tylko niecierpiąca, deptana i dziesiątkowana, lecz poprostu zagrożona zupełnym załadzeniem. A czyni to łagodny, ludzki Aleksander, Tytus nowoczesny, rozkosz człowieczeństwa!”

Naturalnie, że *Times* nie czynią żadnej z tąd konkluzji, żaden nerw nie zadręga Anglikowi pocpiw przy tak okropnej perspektywie, jaką stawia Polsce, nie ma on słowska litości ani zgrozy. Jest tylko zimna ironia, wymierzona na cara, i nie więcej. — Czy podobna przy takim charakterze najznakomitszej kasty angielskiej, aby Polska mogła liczyć na inną, jak słowna pomoc od Anglii? — Chyba tylko pośrednio przez groźne obndzenie sprawy wschodniej, a ztąd i interesu angielskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 14 grudnia

— ? — Po przeczytaniu protokołu z sobotniego posiedzenia niższej Izby Rady państwa, zapowiada dziś przysiadający p. Hopfen, iż do wydziału, mającego się zająć koncepcją dla kolei siedmiogrodzkiej, wybrano: pp. Steffensa, Skenego, Herbsta, Rechbauera, Potockiego, Schindlera, Lohningera, hr. Vrintsa, Baritiu Grossa, Groisza i Bindera. P. Hopfen zapowiada potem posiedzenia różnych wydziałów i każe przeczytać w treści kilka wniesionych do Izby petycji.

Po załatwieniu tego, przystąpiono do porządku dziennego, do sprawozdania wydziału petycyjnego. Kilku było sprawozdawców, lecz trudno wspominać o wszystkich petycjach referowanych. W dzisiejszem doniesieniu wspomnę tylko o petycjach ważniejszych, a zwłaszcza o petycjach, nas i kraj nasz najwięcej obchodzących, gdyż właśnie dziś referowano ważne dla nas petycje, które istotnie z wielką wagą Izby i publiczności, nielicznie zgromadzonej, wysłuchane zostały. I niedziś, ponieważ zaniosły one skargi liczne, uzasadnione, przeciw nieprawemu postępowaniu władz galicyjskich z obywatelami

państwa, którzy wedle majątku przyczyniają się do ciężarów publicznych, placąc przypadające na nich podatki, niezem niezaprzeczone mają prawo do obchodzenia się władz rządowych z temi winnymi względami, jakie im się wedle istniejących i obowiązujących ustaw należą i od których władze dotąd żadnym przepisem jawnym, a więc jedynie prawomocnym, uwolnione nie zostały i uwolnione być nie powinny. Wszystko, co się do rzezczy ustawy nie stosuje, lub je przekracza, stanowi nadużycie, które również przepisem prawnym jako pewne przekroczenie podlega i podlegać powinno; inaczej będzie to dowolność, będzie anarchia, zgubna dla wszystkich stron.

Względem zanosenia skarg przeciw będącym w mowie wypadkom, ile razy i komukolwiek one się przydarzą, pisałem wam już kilkakrotnie. Nie ma innego sposobu, jak skarga, a w razie potrzeby rekurs do wyższej instancji. Skargi, rekursy niech piszą prawnicy. Każdy obywatel ma obowiązek ujawniania się za sobą i za znieuwaga prawa. Akta takie posłużą kiedyś do oświecenia dziejów naszych.

Niech się też i publiczność obca oświeci o tem, jak w kraju naszym ustawy wykonywane bywają. Dziś w Izbie przeczytane petycje dają małe wyobrażenie o stanie rzeczy w naszej prowincji: wywarły one niemale i wcale niemile wrażenie na umysłach wszystkich słuchaczy.

P. Kuranda referował względem petycji, podanej przez p. Rechbauera, w której p. Kunst, redaktor gazety w Gracu, prosi, aby mu, odsiadującemu karę lekkiego więzienia za przestępstwo prasowe, za przykładem domu karnego wiedeńskiego pozwolono swym kosztem utrzymywać sobie światło. Wniosek wydziałowy, aby petycję tę odesłał do ministerstwa sprawiedliwości do całkowitego uwzględnienia, przyjęła Izba. Druga petycja, względem zaprowadzenia elektromagnetycznego aparatu w Izbie dla wygodnego głosowania, wzbudziła śmiech i odesłano ją do wydziału regulaminowego, jako zamierzającą zmianę w regulaminie izbowym. Opuszczamy inne petycje i zwracamy się do referatu pana Mengo.

Otóż p. Mende referuje petycję miasta Krakowa, opisując niesłychane postępowanie władz policyjnych i wojskowych z mieszkańcami w mieście raczonem. P. Mende czyta całą prozbę, opatrzoną licznemi podpisami; wymienia sześć alegatów, zawierających w sobie opisane pojedynczych wypadków i czyta te wypadki. Pierwszy wypadek tyczy się rewizji, w domu pana Sosnowskiego przedsięwziętej; drugi opisuje rewizję, odbyłą przez kaprala z wojskiem w jakimś domu na Kleparzu; — trzeci zaś podany jest przez pana Wędrzychowskiego — który będąc rekonwalescentem — wyszedłszy sobie na przechadzkę za Kraków, złapanym i do kordegardy wsadzonym został; czwarty tyczy się jakiegoś agenta policyjnego, Szatkowskiego, który wedle ogólnego pełnomocnictwa policyjnego, mógł wszędzie wpaść i rewizję lub aresztowania przedsiębrać. Piąty wspomina o trzynastu przytrzymałych i prowadzonych na zamek, i o powstałym z tego powodu zbiegowisku ludzi, do których w dalszym ciągu bez zawezwania do rozejścia się, kilka razy strzelano i z których dwu śmiertelnie raniono tak, że w skutku ran pomierali. Szósty nareszcie tyczy się owej rewizji za prochem, przy której tak na małym jak na wielkim rynku do ludzi strzelano i przy czem najniewiniejszy w świecie kilku ciężko tak dalece raniono, że wkrótce pomierali.

Wydział po należytym uwzględnieniu różnych okoliczności wnosi tedy, aby petycję miasta Krakowa odesłał do ministra policyi, do ścisłego dochodzenia i ukarania winnych, z równoczesnem porozumieniem się z dotyczącymi ministrami. Wniosek ten przyjęła Izba prawie jednomyślnie.

Dwu Wołyniaków, siedzących w więzieniu w Brodach, podało na ręce p. Dietla prośbę do Rady państwa o wolny pobyt w Galicji, będąc całkiem nieposzlakowanymi w niczem, i szukając jedynie bezpiecznego schronienia w państwie austriackiem. Wydział wnosi, aby rzezoną petycję odesłał do ministra sprawiedliwości do należytego dochodzenia.

P. Chwalibóg przez p. Dietla prosi o ukaranie żandarmów, przedsięwziętych w domu jego bezprawną rewizję. Wydział wnosi, aby petycję p. Chwaliboga odesłał do ministra stanu w celu ścisłego dochodzenia i ukarania winnych.

Potem zdawali i inni referenci rzezonego wydziału sprawę z różnych petycji, po których ukończeniu przystąpiono do trzeciego przedmiotu porządku dziennego, do sprawozdania z noweli, wniesionej dla złagodzenia ustawy o stęplach i opłatach przy rzeczach spornych. Sprawozdawcą p. Ofner. Przystąpiono do §. 10, przeciw któremu zabierali głos pp. Winterstein, Brosche i Neumeister. Wszyscy trzej oświadczają się za wnioskiem rządowym, jako za łagodniejszym pod

względem ostępowania kontów. Izba przyjęła wniosek rządowy. Przy §. 11. względem ostępowania ksiąg kupieckich i rzemieślniczych usunął wniosek dr. Bergera ostatni okres pierwszego ustępu; przy §. 12. opuszczono w drugim ustępie kilka słów, a w §. 13. za wnioskiem p. Steffensa zmieniono drugi ustęp w ten sposób, że nawet w razach spornych stępel ma być położony na każdym arkuszu wyciągów z dzienników sensalnych ten sam co zwyczajnie.

Dodać musimy, iż wszystkie zmiany te są dla kupców i przemysłowców ważne i łagodniejsze od dawniejszych, i że Izba umówiwszy się wprzód prywatnie, postanowiła przynieść im rzeczone ulgi.

Donoszę wam, iż przesilenie ministerjalne trwa ciągle, a p. Schmerling zawsze chory. Ks. Auersperg, prezydent Izby panów, zawiązał rzeczywistości pewny stosunek z p. Herbstem, lecz utrzymują, iż p. Herbst usuwa się od przyjęcia teki jakiejś ministerjalnej. O p. Belcerdym, jako następcy p. Lassera, mówią także, równie jak o p. Kellersbergu, obecnym namiestniku w Tryescie. Zdaje się być pewnym, że Izba posiedzenia swoje przewlecze aż po za święta.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięto o 2 1/2 godz. po południu; jutro posiedzenie następne; porządek dzienny: prawo finansowe.

Praga czeska 13. grudnia.

(KK) Mimo walk tutaj z niemieckim żywiołem, walk, z których Czesi (jak przy tegorocznych wyborach do Rady miejskiej) stanowczo zwycięzcy wychodzą — wszystkich Czechów żywo obchodził przebieg kwestji polskiej, — tylko że jedni chcieliby, by o niej nie już słychać nie było; drudzy, by nanowo w pełni światła i tryumfu na porządku dziennym stanęła. Z tak dwóch przeciwnych obozów, o których dawno i *Gaz. Nar.* pisała, z obozów carofilów t. j. Riegerów i Zapów, i z obozu antimoskiewskiego prędkiej czy później wyjdzie zaszczepka, która do walki gorącej dać musiała powód. Co się długo przygotowywało, to się stało. Zaczęli ze strony *Bolesławiana* i *Pravdy* były pierwszym strzałem na pragskich Moskali, była to jednak partyzantka moralna, — dziś do regularnej i powszechnej zabrano się wojny!... Regularnej i powszechnej, gdyż już ciężkiego kalibru działa stanęły do boju, — z jednej strony *Narod Palacko-Riegerowski*, a z drugiej strony *Narodni Listy* i *Hlas*, nie licząc polskiej lekkiej kawalerji, ulanów z Młodego Bolesława.

Program *Narodu*, program wyteńczył z Bożej łaski a nie z łaski narodu czeskiego, program, odsadzający od czci i wiary wszystkie dzienniki czeskie, które zamarzyły śmiały o samodzielnosci i rozumie własnym, wywołał energiczne oświadczenie *Hlasu* i godności pełne wystąpienie *Narodnich Listów*, które raz jeszcze głos podniosła, gdy dr. Juliusz Greger, powtórnie uwięziony, wyjdzie na wolność. Nie mówię już o *Humorach* pocziwych, bo te nie omieszkały korzystać ze sposobności trywania z boku nieprzyjaciół Polski, pragskich Moskali i ich apostołów i uczniów. Dotąd prócz artykułów *Pravdy* (Naszyn przewodnikom) nikt silniej nie wystąpił jak *Hlas* w oświadczeniu swoim. Jeden zarzut po drugim zbijając przekonywa, że „dźwięczne frazesy”, które panowie z *Narodu* dziennikom czeskim zarzucają, będą prawdziwie „puściami frazesami w narodzie.” Kwestja polska jest z godnością dotknięta i orzeczone zdanie, że *Hlas* choćby miał upaść, nigdy nie pójdzie w tym względzie z paucm Riegerem et consortes.

Nie chcemy wchodzić w całą niemoralną historję stosunku carofilów do *Nar. Listów*, które z abnegacją prawdziwie przykładną, kaprysy ich i wymagania znośli lat trzy podobno, — nie będziemy w to wchodzić, że redaktor p. Juliusz Greger 10 miesięcy więzienia przetrwał dla pigmyknych oczu pana Riegera — a ten teraz wypierając się *Nar. Listów*, chciał bez uprzedzenia naprzód, odebrać *Nar. Listom* kancję, do której nie włożył ani krajcara, czemu się oparł zacny fizjolog Parkynie. Poprzestaniemy dla charakteryzowania opinii w tym względzie na przytoczeniu skromnej uwagi *Humorystycznych Listów*: „Redaktor Greger siedzi znów (w więzieniu); czyby się nie godziło, by wielmożni panowie, co to z nim stali przez trzy lata, siedli w miejscu jego, choć na parę dni ostatnich!”

D. 15. b. m. pierwszy nr. *Narodu* ujrzy światło dzienne — inna rzecz, czy światło szerzyć będzie. Jak się zdaje, po przyjęciu programu jego z taką stanowczą opozycją, *Narod* z początku w kwestji polskiej bardzo ostrożnie będzie występować, póki mu pazury nie urosną.

Ze kwestja Rusi na naszą i Rusinów niekorzystnie exploitowaną będzie, z góry jestem przekonany. List Rusina do *Słowa*, który już *Narodni Listy* i *Bolesławian* wydrukowały — między Moskwiłami ogromnie burzy, — przypisują autorstwo jego Polakom.

Czujemy konieczność wyrazić życzenie, by dziennikarstwo polskie zwracało baczniejszą uwagę na starania braci naszych czeskich, jakie czynią w emancypowaniu się od Moskwy. Dla tego też w redakcjach pism polskich nie od rzeczy by było mieć ważniejsze czeskie dzienniki i nie tylko w korespondencjach ulotnych, lecz i w szerszych artykułach zaznajamiać rodaków ze stanem politycznym Czech. Rok ubiegły i dobiegający, pięknym w tej mierze był początkiem, a i *Dziennikowi Literackiemu* zasługi nie mało w tym względzie przypisać należy.

Poznań 13. grudnia.

Postowie nasi w Berlinie mimo przeszkód, co krok im stawianych, nie ustają w pracy, której zawdzięczać należy, że Izba postanowiła na tajnym posiedzeniu z uwagą roztrząsnąć sprawę uwięzionych posłów polskich, że wreszcie wniosek p. Kantaka o otwarcie gimnazjum trzemeszkiego znalazł poparcie w komisji oświeceniowej Referent tejże komisji poseł dr. Miller przedłożył Izbie następne orzeczenie do

przyjęcia: „Zważywszy, że zamknięcie gimnazjum w Trzemesznie od ośmiu przeszło miesięcy nie może być uważanem za konieczne; zważywszy, że przy obecnych stosunkach otwarcie tegoż zakładu żadna ważna przyczyna nie stoi na przeszkodzie — Izba deputowanych oświadcza królewskiemu ministerjum oświeceniowemu, iż jest przekonana, że ono otwarcie zakładu jak najspieszniej nakazuje.” Ważnym jest wreszcie dla nas, iż Izba uznała wybór Gutrego, który z Brukseli telegrafem doniósł o przyjęciu ofiarowanego mu w Księstwie mandatu, za ważny. Zdaje nam się tylko, że p. Guttry, zajmując krzesło poselskie w Izbie berlińskiej, nie uniknie ze strony rządu prześladowania, które nawet przeciw p. Jakobiemu, wybrańcowi niemieckich liberałów, w tak groźny okazał się sposób. Że bowiem ministerjum p. Bismarka nie tak łatwo odstępuje od swych zamiarów i żadnym nie gardzi środkiem, by się utrzymał przy władzy a przeciwników swych pokonać, najlepiej dowodzą słowa posła Assmanna, wyrzeczone przy debacie, dotyczącej się przyzwolenia rządowi żądanej przezeń sumy 31.000 talarów na tajne cele prasowe. P. Assmann sprzeciwiając się stanowco udzieleniu wzmiankowanego funduszu i wskazując, na jak potępienia godne cele rząd terazniejszy obraca pieniądze publiczne, oświadczył z trybuny, iż w Berlinie utrzymywana i opłacana bywa osoba, aby się weiskała w koła posłów i poufne zgromadzenia frakcji, celem donoszenia swych spozstrzeżeń prezesowi policji, lub ministrom wydziałowym. Co więcej, p. Assmann wyrzekł wobec reprezentantów rządu i Izby poselskiej, iż gotów każdej chwili wymienić nazwisko owego tajnego szpiega. Jakże nisko upadły Prusy pod rządami p. Bismarka, jeśli tak haniebne i gorzkie zachodzą w życiu publicznym wypadki! — bo jeśli na ministerstwo spada ciężki zarzut używania przekupstwa i szpiegowstwa, jako środków rządzenia, to niemniej szpetna plama ciąży na Izbie, iż wśród grona wybrańców ludu znalazł się człowiek, zdolny być narzędziem występku. Prusy coraz więcej pochylają się ku Moskwie, z którą od dawna łączy je przyjaźń, na grobie Polski zawarta i wspólne cele. Zwrot ten aż nadto uczuwać się zdaje ze strony mocarstwa, które dotąd pod płaszczykiem obłudy skryte knowiło zamiary. Pobyt Konstantego w Wiedniu zaczyna dotkliwie oddziaływać na Księstwo. Równocześnie z obecnością jego w Wiedniu, napomniawszy w Berlinie pan Oubril do surówczych kroków względem oskarżonych obywateli naszych. Nie oparto się żądaniom wysłanników Moskwy — grom po gromie spada u nas nowe rozpoczynają się aresztowania, a wyrokiem apelacji uwolnieni więźniowie, na rozkaz wyższy powtórnie na więzienie skazani zostali. Rewizje od tygodnia znacznie się pomnożyły, tak że wyliczyć trudno wszystkie podobne wypadki. Przedwczoraj wieczorem aresztowano w bazarze p. Andrzeja Skórzwskiego, wczoraj p. Marjana Jaroczyńskiego, znanego artystę i profesora przy tutejszej szkole realnej, który już raz uwięzionym był w twierdzy Winiarach. Jakkolwiek rewizja w mieszkaniu jego odbyta nie podejrzanego odkryć nie zdołała, przecież tegoż samego dnia wywieziono go wraz z p. Skórzwskim do Berlina. Przeszukano także wczoraj skład broni puszkarza Hoffmana, bezskutecznie. W prowincji donoszą o aresztowaniu d. 5. b. m. przy rewizji odbytej w Knowie p. Franciszka Dobrowolskiego z Tarnowa, którego tymczasowo osadzono w więzieniu w Szamotulach. W dobrach hr. Jana Działyńskiego, które jak wam wiadomo obłożono sekwestrem, również jak i w pałacu tej rodziny w Poznaniu, chociaż dożywotnia własność owdowiałej hr. Tytusowej stanowi, władze pruskie z bezprzykładną gospodarną czelnością. Kurator sekwestru p. Bauermeister wyprawia wspaniałe w zamku kurnickim biiesiady, sprasza oficerów i urzędników na polowania do lasów, tępi zwierzynę i rozdaje bojnie swym przyjaciółom z cudzej własności podarki. Prócz tego stanęło załoga w zamku kurnickim 25 żołnierzy z oficerem; w zamku gołuchowskim, niegdyś dzielnicy Leszczyńskich, rozpostawia się dzisiaj 40 pruskich grenadierów z kapitanem i dwoma podporucznikami, 40 innych zajęło kwatery w gorzelni, a w stajniach dworskich 20 obozów nianów. Podobnie i w innych majątkach obywatelskich, obłożonych sekwestrem, administratorowie rządowi zupełnie dowolnie nalezają się czynów. W majątności Psiepole, należącej do uwięzionego w Berlinie p. Seweryna Radońskiego, kurator sekwestru także sprasza do siebie na obiady i polowania urzędników i oficerów z pobliskiego miasteczka Koźmina, i ugasa ich w domu nieobecnego pana R., jak gdyby sam był właścicielem włości, czasowo pod zarządem oddanej.

Wczoraj wśród nadzwyczaj licznego udziału publiczności i duchowieństwa odprowadził ks. biskup Stefanowicz na wieczny spoczynek zwłoki zmarłego dnia 9. b. m. lekarza tutejszego, dr. Ludwika Gąsiorowskiego, żołnierza z r. 1831, przyjaciela nieodżałowanego dr. Marcinkowskiego, męża zaszczytnie znanego na polu literatury lekarskiej, a poważanego u nas przez wszystkich. Sp. Gąsiorowski zwłaszcza dla ubogich, których leczył zawsze bezpłatnie, był opiekunem i dobrodziejem, w życiu zaś publicznym nigdy się nie uchylał od ofiar. Związany przyjaźnią z najznakomitszym swego czasu mężem Wielkopolski, dzisiaj spoczął obok niego w grobie, nosząc z sobą wdzięczną pamięć ziomków.

Od kilku dni ogromny wicher huczy po mieście — serce się kraje na myśl o braciach, koczujących po lasach, bez ciepłego odzienia, bez dachu, pod którym by spocząć i ogrzać się mogli.

Ziemia polskie.

Z pola walki. Wieści o potyczce w Krakowskiem na granicy pod komorą Michałowice, nie sprawdziły się; natomiast *Czas* donosi o

dwóch utarczkach w innych stronach tego województwa. Pierwsza potyczka zaszła 11. bm. w Stobniekiem, gdzie prawdopodobnie walczył oddział Rębajły. Wiadomości z polskiej strony nie nadeszły; lecz oddział moskiewski, wracający z tej potyczki przez Wodzisław, bynajmniej się zwycięstwem nie chlubił. Druga potyczka zaszła miała w okolicy Daleszyc niedaleko Kiele. Tutaj walczył zdaje się oddział jazdy jen. Bosaka i pułk. Chmielińskiego.

Kłamiwą wiadomością dzienników moskiewskich o schwytniu Żychlińskiego, zbił najlepiej sam Żychliński, stoczywszy 4 mile od Warszawy żwawą potyczkę z Moskwą w pierwszych dniach grudnia, na czele swego oddziału „dzieci warszawskich“ liczącego 250 ludzi.

O krwawej potyczce, stoczonej na Litwie 26. listopada przez oddział ks. Maćkiewicza niedaleko Kiejdan, donosiliśmy według biuletynu moskiewskiego w *Kurjerze Wileńskim*, z którego musieliśmy wnosić o zwycięstwie tego dzielnego partyzanta. Otóż *Czas* ma teraz pewne doniesienie, że oddział moskiewski, dowodzony przez pułkownika Gorysłowa (Gorjelowa?) został w tej potyczce pobity, a Maćkiewicz otworzył sobie drogę w ścisłańskiemu okręgu kolumn moskiewskich, przetrwał się z powiatu poniewieckiego do kowieńskiego.

Na Litwie ciągle są czynne oddziały Malewskiego w powiecie wilkomirskim, a w północnej Litwie Łukaszunas, Ludkiewicza, Wiśniewskiego i Sow.

Raport majora Rębajły o zwycięskiej potyczce, stoczonej w d. 5. grudnia pod Mierzwinem, brzmi jak następuje:

„Dowódca oddziału III-go do naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego, pułkownika Chmielińskiego.

„Dnia 5. grudnia o godzinie 6 rano otrzymałem zawiadomienie przez włościanina, iż Moskwa nadciąga, bez wyrażenia jednak zkąd i w jakiej liczbie. Na powziętą wiadomość, kazałem furgony spakować i wydałem rozporządzenie do wymarszu, zamierzając Moskwę atakować. Odszedłszy wiorstę drogi od obozu ku Turowi, byłem w największym gąszczu zaatakowany przez Moskwę z tyłu mojej kolumny. Pięciu jeźdźców, jako ostatnia straż tylna za kolumną jadących, dało ognia i w tej samej chwili piechota moskiewska rozpoczęła rżęsiaty ogień tyralierski. Nie mogąc w gąszczu rozwinąć mego oddziału, dałem rozkaz czołemu mojej kolumny iść naprzeciw Moskwy z bagnetem w rękę. Żołnierz mój, pierwszy raz w boju, powitany rżęsiatym ogniem na drożynie wąziutkiej i w najokropniejszym miejscu, ruszył jednak śmiało naprzód kolumną z rozkazem i przykładem moim i moich oficerów aż do miejsca, gdzie rżęsiaty las pozwolił nam się rozwinąć. Moskale byli w tem miejscu od nas o 50 kroków. Na odgłos mojej świstawki, dającej rozkaz: „na bagnety”, idąc z karabinem w rękę z innymi oficerami na czele, spędziłem Moskwę z pierwszej pozycji. Żołnierz mój, ośmielony jeszcze bardziej przykładem oficerów i cofnięciem się Moskwy z pierwszej pozycji, szedł odważnie naprzód, aż zupełnie rozpedził Moskali. Trzy razy Moskale usiłowali opór nam stawić, jak to z ich postawy i ze znaków trąbk dawanych poznałem; lecz każdym razem spędziłem ich bagnetem z pozycji. Takim sposobem pędziłem Moskwę przeszło trzy wiorsty lasem aż na czyste pole ku wsi Mierzwinowi, spotykając po drodze kilkanaście trupów moskiewskich i jeden furgon z żywnością, któryśmy zabrali. Wyszedszy z lasu na czyste pole, gonilem Moskwę aż na wzgórze, które wieś Mierzwin przedziela od lasu. Moskale zabierając o ile mogli swoich trupów i rannych na podwoły, uciekali w pochłochu do Mierzwina.

„Na wyżej wspomnianem wzgórzu zgromadziłem mój oddział dzielnych żołnierzy, składający się z stu piechoty i odmówiliśmy modlitwę, dziękując Bogu i Matce Boskiej Częstochowskiej za odniesione zwycięstwo. Nie mogąc już dalej ścigać Moskwy, wróciłem z moim oddziałem tą samą drogą, na której bój się był toczył, i pozbierawszy rannych, oddałem ich do pielęgniowni. O ile na oko jako stary żołnierz oceniam mogłem, Moskale liczyli w tym boju dwie rotę piechoty i sotnię kozaków. Wiadomości nas doszły oceniały liczbę Moskali na cztery rotę piechoty i sotnię kozaków. Siła mego oddziału wynosiła dwie kompanie piechoty, liczące razem 120 żołnierzy i 14 jeźdźców. Z naszej strony poległ: kapitan Grzegorz Saint-Zegga (Chorwat), porucznik Ludwik Kociubiński (z Krakowa), podporucznik Antoni Zabierzowski i sześciu szeregowych. Straty moskiewskiej dokładnie oznaczyć nie mogę, gdyż prócz kilku na drodze pozostawionych, daleko większą ilość zabitych i rannych Moskale na podwoły zabrali i uwięzili.

„Z walecznych moich żołnierzy wymieniam: kapitana Grzegorza Saint-Zegga, który rodem Chorwat, nasz pobratymiec, poległ na polu sławy za sprawę najwziętszą; kapitan Stanisław Jagielski, porucznik Ludwik Kociubiński, podporucznicy Antoni Zabierzowski i Józef Wysocki, sierżant Stankiewicz i wielu innych, którzy za moim przewództwem pierwsi szli na bagnety. Z niższych szarż i z szeregowych niewymieniam najwaleczniejszych, gdyż musiałbym nazwiska stu żołnierzy wymienić. W obozie pod Szanccem dnia 6. grudnia 1863. Major Rębajła.”

Warszawa. Rozkaz dzienny naczelnika Warszawy, nr. 22. z 7. grud., wspomina najprzód poświęcenie się s. Józefa Piotrowskiego i Eugeniusza Dobrowolskiego, z których pierwszego Moskale powiesili, drugiego rozstrzelali w rowach cytadeli, obu za udział w powstaniu. Dalej wspomina liczne mordy publiczne, jakich się dopuszczają po całym kraju niezliczone komisie wieszające; lecz jakkolwiek kraj ciężkie ponosi straty przez śmierć najlepszych obywateli, „Moskwa widzi, że ani szubienica, ani kula, ani knut, pod który chętnie idą na śmierć nawet jej rodzeni synowie, jak szlachetny Minajew,

ani kopalnie, ani rotę aresztanckie i zsyłki i konfiskaty nie przechylają na jej stronę zwycięstwa. Postanowiła tedy chwycić się taktyki szalonej, taktyki którą tylko barbarzyństwo doradzić a wściekłość wykonać potrafi. Z jednej strony wyludnia kraj ze wszystkich żywiołów, które o jakikolwiek wpływ posiadzać może, z drugiej chce zwycięzić zepsucie moralne w czyste i niewinne serca dziecięce. Dla osiągnięcia pierwszego z wskazanych wyżej celów, Moskwa ucieka się do zbiorowej deportacji więcej znanych obywateli i obywaterek, bez najmniejszego powodu lub poszlaki, bez udanej nawet komedji sądu lub wyroku. Co kilka dni całe pociągi ofiar tej polityki szatańskiej odjeżdżają w głąb ziem moskiewskich, rekrutowane z póśród najspokojniejszych obywateli, których jedyną winą w oczach Moskwy było to chyba, że są Polakami.

„Drugi cel Moskwy, szerzenie w młodem pokoleniu moralnego zepsucia, zbyt jest zuchwałym, ażeby mógł osiągnąć jakikolwiek skutek. Nic nie robią; prócz zohydzenia Moskwy w oczach świata, żadne komitety dam russkich, mające na celu szerzenie narodowości, języka i religii Moskali, komitety, w których pod prezydencją córki Murawiewów kupią się zony tych, co mordem i pożogą kraj nasz zalewają; nie nie robi żadna bezpłatna szkoła moskiewska, a naród polski i rząd jego nie dopuści, aby zabójcza propaganda zepsucia, rozpoczęta przez Moskwę w tak zwanym Aleksandryjsko-Maryjskim instytucie przy ulicy Wiejskiej, miała dopięć swego celu. Do wspomnianego instytucu przed niedawnym czasem przysłano zostały z rekomendacji księcia Oldenburskiego dwie moskiewki, Von-Dosen i Wenediktowa, które w charakterze dam klasowych mają tam przeprowadzać zasady nawet w Petersburgu osławionego Smolnego Monasteru. — Obdarzone przywilejem wchodzenia w każdej chwili do sypialni i garderoby uczennic, najemnice najazdu i występku rozpoczęły swą misję od zawiązania stosunków i przyjmowania częstych wizyt oficerów, którzy, jak a. p. Annenkov niedorostek — adjutant Berga i t. p. do późnej nocy przebywają w ich pokojach.

„Skoro tylko wiadomość o tym fakcie obiegła Warszawę, rodzice wychowawcy Instytutu, przerażeni o honor i przyszłość swych córek, pospieszyli z żądaniem odebrania ich z miejsca, które propaganda zepsucia skalała. Moskwa i tutaj użyła przemocy. Rozporządzeniem moskiewskiej komisji wyznaczonej oświeceniowej z d. 20. listopada r. b. nr. 8444j15149 zabronionem zostało odbierać z instytucu wychowawce, a nawet odwiedzać w domu rodziców, jak to dotąd co święto było we zwyczajach.”

Oprócz tego rozkaz naczelnika miasta z d. 7. bm., wydał także odezwe naczelnik policji datowaną z d. 6. grudnia, opatrzoną oddzielną pouczeniem policji, i drukowaną drobnym drukiem na białym papierze.

Naczelnik policji stołecznego miasta Warszawy ogłasza: „Moskwa — wyczerpawszy wszystkie możliwe środki okrucieństw, fałszu i podstępów, dla wykrycia organizacji narodowej, nie będąc mimo to w stanie przeciąć sieci działalności, którą patryjotyzm opasał kraj cały, postanowiła utworzyć przeciw organizacji narodowej kontr-organizację, złożoną ze szpiegów, którym rozdawane być mają nominacje na blankietach, z fałszowanymi pieczętami. Nie wchodząc w moralność takiego środka, którego w ostateczności czeptać się musi tak zwany prawy rząd moskiewski, nie zważając na to, jak smutne pojście o owym rządzie muszą mieć same szpiegi, którym podobne zlecenia poruczone będą — naczelnik policji zawiadamia o tem mieszkańców stołecznego miasta Warszawy, wzywa ich do podwojenia ostrożności, nadmienając, że cały plan Moskwy jest Rządowi narodowemu najdokładniej wiadomy, i że przedsięwzięto już stosowne środki, zabezpieczające miasto od podobnych knoń najazdu.”

Dalej naczelnik policji uwiadamia mieszkańców miasta Warszawy: „W tych dniach Moskwa ma wydać w swojej *Gazecie Policyjnej* ogłoszenie treści nader niespodzianej, bo za punkt wyjścia mają posłużyć względy moralności publicznej. Ogłoszenie to ma się odnosić do kawiarni i tym podobnych zakładów, w których nęstwa żeńska, według Moskwy, jest przyczyną demoralizacji ludności. Z tego powodu policja moskiewska ma zawiadomić pomienione zakłady, że począwszy od Nowego roku mają się postarać o usługę mężką, pod utratą konsensu i pod karą policyjną.

„Ponieważ pod troskliwością Moskwy kryje się haniebny podstęp, przeto naczelnik policji zawiadamia właścicieli wzmiankowanych przez Moskwę zakładów, że celem podobnego rozporządzenia jest zapalenie kawiarni, restauracy i t. d. szpiegami, którzy nawet otrzymali osobny rozkaz starania się o miejsca kelnerów markierów, subjektów i t. d. Nie wątpi się, że, po ogłoszeniu niniejszego, właściciele zwrócą baczną uwagę na służbę, którą przyjmować będą, aby ustrzedz siebie i konsumentów od niechczonego nieszczęścia, jakieby nierozwaga w tym względzie ściągnąć mogła.”

Ostatni numer *Niepodległości*, który jak donosiliśmy wyszedł świeżo w Warszawie, zawiera najprzód w części urzędowej znana nam odezwa Rządu narodowego do narodu, o zdjęciu żałoby przez niewiasty polskie, dla zastąpienia ich przed barbarzyństwem moskiewskiem.

Następnie umieszczona jest odezwa Wydziału wykonawczego na Litwie do konsystorza rzymsko-katolickiego w Wilnie, z powodu okólnika wydanego pod naciskiem rządu moskiewskiego przez tenże konsystorz do dyceccji wileńskiej. W odezwie tej ogłoszonej już dawno, bo jeszcze w październiku i przez nas już w treści podanej, czytamy między innymi: „Musiała liczba grzechów naszych wzrosnąć nad wszelką miarę, kiedy Bóg pastierzom naszym odjął ducha ofiary. Niczem bowiem wszelkie cierpienia, niczem mord i pożoga, które Moskal szerzy w kraju naszym, ale słabość tych, którzy być po-

winni przykładem stałości, wytrwałości i wyrzeczenia się siebie, to dopiero ból nad wszystkie bole sroższy." Dalej odezwa wykazuje, jak o kółnik konsystorza wileńskiego, mówiącego o łączności Litwy z szczytatką Moskwą, która zniszczyła unię i kilka milionów unitów na Litwie siłą na szczytatkę przeprowadziła, szkodliwym jest religii, jak sprzeczny z siowami Ojca św. wyrzeczonymi w Rzymie, i wykazując smutne skutki, jakie z podobnej sprzeczności duchowieństwa z głową kościoła, dla wiernego ludu wypłynąć muszą, w ten sposób przemawia: "Daleką więc od serc waszych winna być wszelka doczesna bojaźń i ostrożność świata, kiedy spełniacie świętą powinność waszą. Iż macie wzniosłych, świętych na to przykładów w dziejach kościoła, nawet w dziejach społecznych kościoła polskiego! Czemuście niechcieli wstępować w ślady arcybiskupów warszawskich? czemuż nie wreszcie piękny przykład własnego pasterza nie zgrażał was do podobnej wytrwałości? Czemuż, wydając odezwy, której on odmówił, wobec Moskwy winę jego i dołę pogorszczać? W zakonczonym odezwy, a raczej "przeistotni, pochodzącej z najgłębszej miłości dla kościoła", wzywa Wydział wykonawczy na Litwie konsystorz rzymsko-katolicki, by dołożył wszelkich starań ku naprawieniu złego, ku czemu liczne posiada drogi. "Polegamy na waszym sumieniu i patriotyzmie, że wszystkich środków użyjecie na unięważnienie szkodliwych wpływów odezwy, bo znamy głąb serca waszego, inaczej i lepiej, niż pozornie chcieliście je przedstawić. Polegamy na tem, i sprawę ojczyzną modlitwom i błogosławieństwom waszym polecamy." Zgodność powyższej odezwy z oryginałem poświadcza w *Niepodległości* sekretarz prowincji Litwy przy Rządzie narodowym w Warszawie.

Niepodległość zawiera jeszcze "odezwę do obywateli miast i wsi w województwach podlaskim i lubelskim", wydaną przez zwycięzcę z pod Żyżyna, generała Kruka, napisaną w duchu popularnym. W odcinku znajdujemy w dalszym ciągu wspomnień pośmiertnych, początek życiorysu Ludwika Narbuta. Wiadomości z pola bitwy już są przestarzałe, dla tego ich nie powtarzamy; dodamy tylko, że na wstępie redakcja *Niepodległości* oświadcza, iż nie jest, jak się myśli za granicą, rozdziałem, organem urzędowym, lecz niezależnym piśmie politycznym, wyrażającym własne niezależne przekonania, o ile te się zgadzają z zasadami manifestu z dnia 22. stycznia r. b. Redakcja powiada: "W warunkach, w jakich się znajduje prasa narodowa, musieliśmy doznawać szczególnej opieki Rządu, aby przezwyciężyć tyle przeszkód, w wydawnictwie *Niepodległości* napotykanym. Po za tym wpływem, tą opieką, które i na przyszłość utrzymać będą, nie łączymy nas z Rządem narodowym żadne inne węzły, któreby nadawały piśmie naszemu charakter urzędowy." Odtąd zatem dzielić się będzie *Niepodległość* na część urzędową, do której Wydział prasy dostarczać będzie materiałów, i część nieurzędową, zawierającą prace w przedmiotach literatury politycznej, bądź przez samą redakcję, bądź też staraniem jej wykonane."

Najład moskiewski nakłada nową kontrybucję na całe Królestwo, w ilości 5 milionów rubli, oraz zarzuca kraj papierami, gdzie już i tak niema nawet z dawkowej monety, lecz w każdej okolicy inne kwitki prywatnych osób, jak obywateli, kupców i t. p. Kontrybucję tę ma kraj zapłacić w formie dodatku do podatku od wódki i soli, a przeznaczoną ma być na wsparcie pozostałych rodzin po poległych w walce z Polską i na pokrycie innych strat, poniesionych przez Moskwę w czasie wojny. Lecz ponieważ na zapłacenie tej kontrybucji dłuższego potrzeba czasu, chwytają się bezładnie moskiewski wygodańscy sposobu: zamyślają puścić w obieg 5 milionów nowych papierów pół i całorublowych, które z wolną w miarę zrealizowania rzeczony kontrybucji z obiegu ściągnięte być mają. Jest to dopiero projekt komisji finansowej; lecz niewątpliwie przyjdzie do skutku, jeżeli zwążywszy smutny stan finansów moskiewskich w Polsce. Podatków nikt nie płaci, egzekucja z wieloma połączona trudnościami odbywa się bardzo powoli, nie pozostaje nic innego jak nowe drukować homażki. Z tej operacji finansowej to zdaje się być najpewniejszym, że i kontrybucja będzie ściągnięta i papierowe ruble pozostaną w obiegu.

Oprócz tej kontrybucji, podwyższył Berg i tak już wysokie opłaty paszportowe i podatki konsumcyjne, ukazami ogłoszonymi 11. grudnia z datą 9. b. m. I tak do dotychczasowych opłat od paszportów, dodano wysokie opłaty po 6 rubli za każde półrozie od paszportów zagranicznych, a po 1 rublu od paszportów wewnętrznych. A ponieważ jak wiadomo, nie wolno mieszkającym wyjść nawet za próg domu bez karstek upoważniających, które także do paszportów zaliczono, przeto łatwo pojąć jak ogromny ciężar nałożono na ludność polską. Inny nakaz Berga z tej samej daty podwyższa opłaty konsumcyjne i opłaty od fabrykacji trunków, od konsumpcji na szynki, piwiarne i t. d. Wszystkie te dopłaty mają być użyte na pokrycie kosztów zwiększonej policji.

Warszawski oberpolicmajster ogłosił świeży barbarzyński rozkaz, w którym oznajmia, że jeżeli w razie zamachu sprawca schroni się do domu prywatnego i nie zostanie schwytany, każdy właściciel i mieszkaniec odpowiadać będzie swoją osobą i majątkiem. W drugim rozkazie z ogromną zajadliwością przypomina moskiewski policmajster właścicielom domów, że przeciw "ze względu ludzkości" powinni lepiej pamiętać o potrzebach stróżów domowych, którzy bez dobrej odzieży i opalu podczas ciągłej stróży przy bramach w tak ostrej porze roku, na wielką niewygodę są wystawieni. Słowa "ze względu ludzkości", w ustach policmajstra moskiewskiego, to straszna ironia, jeżeli przytem zwążywszy, że wszyscy stróże domowi, obsadzeni przez policję moskiewską, są w cześci jej agentami!

Wszystkie graniczne komory moskiewskie dostały rozkaz niewpuszczania przez granicę znanego przyjaciela Polski p. Pope Hennesy, członka niższej Izby angielskiej, który ma mieć zamiar udania się do Polski.

W dniu 4. grudnia powiesili znowu Moskale w Suwałkach: Karola Piotrowskiego, Stanisława Jaskołda i Józefa Chonesto. Doniesienie moskiewskie o tym mordzie wymienia tylko nazwiska, nie podając nawet za co zostali powieszani.

Niejaki Taczanowski, aresztowany niedawno przez Moskwę w okolicy Konina, nie jest nawet krewnym, lecz imiennikiem generała Edmunda Taczanowskiego.

Moskale już co raz dziesiąty utrzymują, że między aresztowanymi urzędnikami kolei złapał korespondenta *Czasu*.

Wolyn. Z Brodów piszą do *Gaz. Lwowskiej* 11. grud.: "Wczoraj wydano wladzom austriackim 10 młodzieńców, którzy dnia 1. lipca dostali się w Radziwiłowie do moskiewskiej niewoli; ci zostają tu tymczasowo w zamknięciu, lecz temi dniami mają być dalej wysłani. 80 ich towarzyszy broni i cierpień skazano do północnych stref Kameczatki na czas nieoznaczony; jeden z pomiędzy nich został chory w Zytomierzu, inny został wydanym przez 14 dniami. Wszyscy są jeszcze bardzo młodzi, i zresztą nie widać po nich przebytych cierpień, prawie wszyscy wyglądają dobrze, a nawet nie bardzo się żalą na postępowanie wladz moskiewskich w ciągu pięciomiesięcznej niewoli. Utrzymują oni, że siły moskiewskie w powiatach pogranicznych są dosyć znaczne. W małym miasteczku Radziwiłowie stoi około 1350 ludzi z 4 działami, a mianowicie 850 piechoty, 2 szwadrony jazdy po 128 ludzi, 140 artylerzystów baterji konnej i sotnia kozaków, oprócz tego w sąsiednim Pocza-jowie stoi znaczny garnizon, a po wsiach pobliskich jest także wojsko rozłożone. Jakiś oddział powstańców zabrał temi czasy pewnemu handlarzowi wołów na drodze z Dubna do Warszawy 15 wołów za kwitem, a inuemu kupcowi 2500 skórek owczych, lecz ci otrzymali później od nieznajomej osoby mniej więcej odpowiednią zapłatę. Handel w ogólności widzi się nie mało ścięziony, a oprócz stagnacji w przemyśle widać stagnację w handlu."

Kronika.

Wczoraj dnia 15. bm. toczyła się **ostateczna rozprawa** w procesie pana Ludwika Łubińskiego, akademika tutejszego. Pan Ł. oskarżony był 1. o przestępstwo prasowe wedle §. 300 przez artykuł, umieszczony w niestwierdzonym już piśmie humor. *Kuźnik*; 2. o czynny udział w powstaniu wedle §. 66. C. k. sąd uwzględniając, iż obwiniony 9 miesięcy w więzieniu służył przesiadką, skazał go na 14 dni więzienia.

Uwięziono we Lwowie dnia 13. b. m., jak donosi *Lemberger Ztg.* pewnego człowieka, który się trudził werbowaniem ochotników. Uwięziono przytem także i werbowanych.

Poniedziałkowy numer *Kroniki* krakowskiej został skonfiskowany i dopiero później w drugim wyszedł wydaniu.

Pan Józef Meyer, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, wybrany na rok 1864 prezesem Krak. Towarzystwa przyjaciół nauk, został zatwierdzony przez Najj. Pana w tej godności.

Sadogóra 13. b. m. (Nabożeństwo żałobne). I w naszym tak cichem ustroniu, odbyło się dnia 12. bm. w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych w walce z Moskwą. Msze odprawiali ksiądz proboszcz Swoboda i ks. proboszcz gr. kat. obrz. Bąkowski. Młodzież tutejsza okoliczna odśpiewała podczas nabożeństwa pieśni narodowe, a koledzy broni poległych kwestowali na rzecz rannych. Górcze podziękowanie za łaskawy współudział w urządzeniu tego nabożeństwa należy się tutejszym kapłanom obu obrządków. (Składkę rejestrujemy poniżej).

(ski) **Kraków** d. 14. grudnia. Dzisiaj zrana skonfiskowano *Kronikę*, a to za artykuł wstępny, opisujący położenie dziennikarstwa polskiego w Galicji. Aresztowań było mnóstwo. Patrole zmniejszone co do liczby z 400 żołnierzy na 3, powiększone co do ich liczb. Zamiast 20 patrolów po 4, mamy dziś ze 30 po 3. Te patrole aresztują wszelkiego rodzaju ludzi. Dzisiaj rano aresztowano pewną panią z ulicy, a na Szepeńskim placu po południu żołnierz nie z patrolu, chciał przebiec pewnego rzemieślnika bagnetem, pokłóciwszy się z nim po pijanemu w szynkowni. Rzeźnik wydarł bagnet żołnierzowi, przyczem pokaleczył mu rękę, i stał się popłoch i zgiełk wielki. Wojsko przybyło z odwachu, rozpedzało ludzi, i zaarrestowałszy żołnierza rzeźnika, prowadziło delikwentów przez rynek. Pijany żołnierz pokrawione ręce pokazywał ciekawym tłumom, a wojsko kolbami rozpedzało zgromadzających się na rynku. Z tutejszych mieszkańców było już kilku aresztowanych po dwa, a nawet po trzy razy; o przybiecanej satysfakcji dotąd nie wiemy.

TEATR. Dziś: **Uboży w Paryżu**, dramat w 7 oddziałach francuskiego.

Składka na internowanych. Na więźnia, którego z powodu niedostatecznego ubrania "już na dworcu kolei żelaznej z transportu, przeznaczonego do internowania, wyłączyć musiano, złożyli na ręce redakcji *Gazety Nar.* pp. S. G. K. 3. zł. w. a. i p. P. M. 3. zł. w. a., które do rak właścicieli oddano.

P. Jan Flasz, krawiec tutejszy, złożył na ręce redakcji: 3 kurtki i 3 par spodni sukiennej; zaś p. A. Cz. z Brzeżan: 3 czamarek sukiennej, 4 par spodni, 8 kamizolek, 1 konfederatkę, 8 koszul, 3 par kalesonów, 2 par butów. (Załączone przytem 3 zł. w. a. na przesyłkę, dołącza redakcja do gotówki, przeznaczonej dla internowanych).

Oprócz tego otrzymała redakcja: Od p. J. D. przez pana Ign. Kamińskiego 10 zł. w. a., od ks. Kutrzeby z Niepołomic nadwyżkę prenum. 30 kr. w. a., od p. A. B. 5 rubli na internowanych — drugie 5 rubli na rannych. Również na rzecz rannych nadesłano nam z nabożeństwa żałobn. w Sadogórze 52 zł 50 kr. w. a., a pani Malinowska złożyła w tymże samym celu trzy pierścionki złote.

Ktoby wiedział o życiu lub zgonie Tomasza Malinowskiego, 17letniego ucznia gimnazjalnego, o którym od 10. lutego żadnej nie ma wiadomości, prócz tego że był pod Miechowem, następnie w obozie Langiewicza, wreszcie pod Cieszkowskim, raczy o tem donieść do redakcji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie kongresu najspieszniejsze wiadomości. Jedni głoszą, że cesarz Napoleon stara się teraz zebrać przedkongresową konferencję ministrów, którzyby się porozumieli co do programu. Drugi donoszą, że cesarz zamierza dopełnić życzenia monarchów, i z każdym gabinetem z osobna myśli się porozumiewać co do programu. Lecz tak jedni jak drudzy zgadzają się, iż będzie to tylko wypełnienie czasu przez styczeń i luty i że to porozumiewanie się co do pojedynczych spraw z gabinetami, ma jedynie wyjaśnienie sytuacji i zawarcie ostatecznej przemyślenia na celu.

Presse wiedeńska wczorajsza zamieszcza telegram z Frankfurtu, donoszący jej, że już p. Drouin de Lhuys wszystkie gabinety, wyjąwszy angielski, zaprosił na konferencję ministrów nad bieżącymi sprawami a szczególnie nad duńskoniemiecką.

D. 12. b. m. ogłosił *Monitor* odpowiedź króla duńskiego na zaprosiny ces. Napoleona. Krystjan IX. pisze, iż „zaledwo wstąpił na tron, musiał powziąć dwa, dla swego kraju bardzo ważne postanowienia,“ t. j. „podpisać nową konstytucję dla niemieckich prowincji Danii, i przyjąć zaproszenie na kongres. Oba postanowienia mają cel wspólny, albowiem skoro jedno porządkuje łaźniejszość, drugie — spodziewam się — uporządkuje przyszłość monarchji duńskiej.“ Mając nadzieję, że wszystkie sprawy zamiast orężem, rozstrzygnięte zostaną uchwałami sprawiedliwości i rozumu „Dania, która przecież była zawsze sprzymierzeńcem cesarstwa francuskiego, przyłączy się do otwarcia i bezwarunkowo do usiłowań kongresowych cesarza.“

Odpowiedź bundestagu opuściła dopiero d. 7. bm. Frankfurt. Zgromadzenie niemieckie przyjmuje naturalnie zaprosiny, ponieważ zawsze jest gotowe współdziałać dla pokoju europejskiego, lecz obiecuje sobie tylko wtemczas szczęśliwego skutku po kongresie, jeżeli traktaty, na których spoczywa europejski „porządek“, zostaną wzięte za podstawę obrad. Tak ma opiewać w treści odpis bundestagu podług doniesienia *Courrier du Danche*.

Członkowie opozycji w francuzkiem ciele prawodawczem mieli się dnia 13. bm. zgromadzić u deputowanego pana Marie celem obradowania nad poprawką do adresu, która ma żądać odwołania posła francuzkiego z Petersburga.

Jeden z gorliwych przyjaciół sprawy polskiej w Paryżu, pan Anatole de la Forge wydał temi dniami broszurę pod n. „La Pologne devant les Chambres“ (Polska wobec Izby), w której dowodzi, iż sprawę polską można załatwić tylko mieczem, i że przeto obowiązkiem jest Izby francuzkich, wpływać na rząd w tym kierunku.

W Paryżu dnia 13. i 14. była znaczna agitacja wyborcza. Po unieważnieniu wyboru pana Eugeniusza Pelletana, odbyły się powtórne wybory. Rząd usiłował znowu swego kandydata Picarda wprowadzić do ciała prawodawczego, lecz usiłowania jego się nie powiodły. Klęska ta jest tem dotkliwsza, iż przy pierwszych wyborach obadwaj kandydaci, tak opozycyjny jak rządowy, mieli wzwzy 12 tysięcy głosów i tylko 166 głosami przeważył opozycyjny Pelletan. Obecnie zaś Pelletan zyskał 15.589 głosów, a Picard tylko 9500.

Koszt bawi w Turynie, gdzie traktują go teraz z wielkimi względami. Spodziewają się tam również Klapki z Londynu.

Gabinety wiedeński i berliński rozestały okólnik jednobrzmący do posłów swych w Paryżu, Londynie i Petersburgu, w którym oświadcza, iż król Krystjan IX. o tyle tylko liczyć może na dopełnienie zobowiązań, traktatu londyńskiego ze strony Prus i Austrii, o ile narzadzić nie będzie zobowiązań w osobnych konwencjach z Austrią i Prusami w r. 1851 i 1852 przez Danię zawartych, na które jeden ustęp protokołu londyńskiego się powołuje. Oprócz tego obadwa dwory rozestać miały wezwania do wszystkich innych rządów niemieckich, upominające je o natychmiastowe rozwiązanie wszystkich komitetów ochotniczych i oddziałów już sformowanych. W skutek tego wezwania protektor Nationalvereinu, książę Koburgski, rozwiazał centralny komitet ochotniczy w Gotha i zabronił zbierać się tam oddziałom ochotniczym.

Donosiliśmy już że z powodu nagany z ust własnych Najjaśniejszego Pana, iż Rada miejska wiedeńska wolałaby się zajmować własnymi sprawami miejskimi, zamiast wychodzić po za swój zakres i wdawać się w sprawy zewnętrzne państwa, zamierzał tak burmistrz jak członkowie Rady miejskiej złożyć mandaty. Teraz znowszą dzienniki wiedeńskie, iż burmistrz dr. Zelenka miał znowu audjencję u Najjaśniejszego Pana, w której przedstawił czynności Rady miejskiej. Cesarz swe zadowolenie zupełne z czynności Rady oświadczył burmistrzowi i upoważnił go do udzielenia tego i radnym miejskim, a dał w końcu, że niektóre wypadki, nie z porządku rzeczy wynikające (Incidenz-Fälle) kilkakroć nimile go dotknęły.

Burmistrz i radni odstąpić mieli od zamiaru złożenia mandatów.

Kraków 15. grudnia.

(J) Całe miasto nasze zaalarmowane zostało wczoraj pogłoską, jakoby się nasi bili z Mo-

skalami na Michałowicach. Byli tacy, co z wierzby marjackiej widzieli tę bitwę, widzieli nawet palący się dom komory. Dla sprawdzenia rzeczy, pojechali wiele osób na granicę, ale wkrótce się przekonano, że w Michałowicach nie się nie stało. Ruch żywszy pikiet moskiewskich wzięto za walkę, a maszerujące ku granicy oddziały austriackie za niechybłą przeprowadzić bliskiej może, nieszczęśliwej jak zwykle u nas na granicach katastrofy, którą obserwować spieszą wojska c. k. dla zabrania broni i przechodzących powstańców. Tą razą zawiadła jednych obawa, drugich nadzieja, a przyczyną całego ruchu miała być garstka ochotników, dążąca do oddziałów w Krakowskim, którą pod Nową Wsią dostrzeżono. Nie wiemy dotąd co z bezbronnymi ochotnikami się stało.

Oddział Bosaka po bitwie pod Opatowem zwrócił się na południowy zachód i pod Grochowickami miał rozprawić sotnię kozaków. Spodziewają się w tych dniach walk nowych.

Aresztowania u nas z wielką gorliwością zawsze idą. Uważać można wszakże, że c. k. policja na politykę pewną, pewien sposób postępowania. Kilka dni bywa cicho, patrole chodzą dalej od trotuaru, restauracje i kawiarnie mają tylko zwykłych niezbrojnych gości — gdy nagle podwójna budzi się energia.

Ostatnimi czasy aresztowano tu p. Kubalę, akademika, i p. K. Miczyńskiego, byłego urzędnika przy dyrekcji budowniczey w Nowym Sączu.

Warszawa 12. grudnia.

(Bz) Wiadomość, że na hr. Stanisława Zamojskiego komisja śledcza w cytadeli wydała wyrok śmierci, mogą dziś potwierdzić z dobrego źródła. Wyrok i akta znajdują się w kancelarji Berga celem konfirmacji.

Prócz nowych podatków nieregularnych, paszportowych i trunkowych, Berg nałożył własnie kontrybucję na cały majątek duchowny w Kongresowce w wysokości rocznej 12 procentu. Będzie to stały podatek, równający się rabunkowi naszych funduszów kościelnych, albowiem ma trwać tak długo, aż dopóki nie będzie zniesiony stan wojenny.

Dziś wszystkimi rogatkami Warszawy wyszły wojska moskiewskie na prowincję. Zychliński, o którym myśleli Moskale iż go mają w cytadeli, przypomniał im się koło Wilanowa dziesięcjej nocy. Z Puław nadeszła również wiadomość, że powstańcy często tam goszczą i najregularniej przychodzą sprzedawać sól skarbową, tudzież zabierają wszelkie magazyny moskiewskie. Działa w tamtych stronach jazda Wagnera, którego Moskale przed 4 miesiącami zabili byli na śmierć w zwycięstwie „jednym z lepszych.“ Temi dniami przyszło również do jakiejś rozprawy nad rzeczka Kostrzyniem w okolicach Igań, gdzie jazda litewska licznie i dobrze zorganizowana alarmuje nieustannie Moskale w Siedlcach, Międzyrzeczu i Białej.

W Radomskie poszło dziś najwięcej piechoty i artylerji jedna baterja gwintowana.

We Włocławku został dnia 4. bm rozstrzelany Konstanty Blachowski, były żołnierz moskiewski, za zbigostwo i służbę w „bandzie“.

Kasztelan Leon Dembowski został mianowany w Warszawie dyrektorem komisji wyznań i oświecenia w miejsce pana Krzywickiego. Dla radców stanu zaś: Łuszczewskiego i Muszyńskiego, których już przed dwoma tygodniami wywieziono do Moskwy, dopiero teraz nadeszła dymisja od cara, który „rozkazuje najmiłościvięj uwolnić ich zupełnie od służby.“

Wyszedł tu dzisiaj pierwszy numer: *Wiadomości i rozporządzeń policji narodowej* z datą 10. grudnia 1863. W numerze tym opisany jest zamach na Zylenkę i okrutne postępowanie Moskale z doróżkami.

Oprócz tego jest podana wiadomość o wykonaniu w Preserze wyroku śmierci za szpiegowanie. Po spisie szpiegów jest na samym końcu wiadomości najświeższa, iż Chmieliński z Rudawskim pobił pod Iżą Moskwę na głowę. (O potyczce tej dotąd nie mieliśmy wiadomości, p. r.)

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 16. grudnia 11. godzina rano. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej przyjęto ustawę finansową na rok 1864 podług wniosków wydziału finansowego. Na wniosek ministra Plenera artykuł 4. jako osobna ustawa finansowa przyjęty w następującem sformułowaniu: „Zarządzone na listopad i grudzień 1863 dalsze trwanie podwyżek podatkowych i opłat stęplowych rozciąga się aż do końca kwietnia 1864.“

Berlin 16. grudnia 8 godzina rano. W Izbie niższej wczoraj obrady nad projektem do adresu. W skutek tego była mowa o pożyczce na sprawę szleswicko-holsztyńską. Tajny radca Abeken, zastępca Bismarka oświadczył, iż pierwszym celem pożyczki jest dopełnienie obowiązku względem bundestagu w wykonaniu uchwały egzekucyjnej, do czego 30.000 wojska potrzeba. Drugim celem są przygotowania na przypadek dalszych zakłóceń, mianowicie gdyby Dania uderzyła na korpus egzekucyjny, i przygotowania do usunięcia się Prus od zobowiązań traktatu londyńskiego. W piątek nastąpi zamknięcie obrad nad tem oświadczeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według G. L. handel zbożem w ubiegłym tygodniu był u nas znacznie ożywiony, szczególnie za granicę, zład zamówienia licznie nadchodzili. Dowód na to kolei był nadzwyczaj znaczny, tak że w dniu świętym cznie musiano użyć ludzi do ładowania transportów. Ceny zboża na dworcach były: korzec pszenicy 5.10, żyta 3.10. Owies odcodził ciągle jako artykuł spekulacji, korzec po 2.35, z zamówieniem na styczni po 2.45. Spirytus płacono wia dro 32 stop. po 13 zlr. 12 kr.

Kurs wiedeński		W. a.	
z dnia 15. grudnia.		gl.	ct.
Oblię. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.		75	90
Pożyczka nar. 1854 5/8% za 100 gl. m. k.		80	25
Łoży z r. 1890		92	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.		788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		185	30
London 10 funt sterlingów		117	—
Dukaty cesarskie sztuka		5	61
Srebro za 100 zlr. w. a.		117	25

Kurs lwowski	Dają		Żądają	
	w. a.	w. a.	w. a.	w. a.
z dnia 15. grudnia.	gl.	ct.	gl.	ct.
Dukat holenderski	5	54	5	60
Dukat cesarski	5	56	5	62
Moskiewski półimperyal	9	58	9	73
Moskiewski rubel srebrny	1	83	1	85
Pruski talar kur.	1	77	1	9
Galic. listy zast. w. a.	73	25	74	—
Galic. listy zast. m. k.	76	75	77	68
Galic. oblię. ind. m.	71	14	71	85
Pożyczka narodowa.	80	—	80	75
Akcje kolei żel. gal.	197	50	199	50

Przyjechali dnia 14. grudnia.
PP. Czyciszewski E. z Warszawy, Dzierżkowski A. z Kluczyca, Frank F. z Naczczowa, Gros P. z Koniuszek.

Wyjechali dnia 14. grudnia.
PP. Hr. Dzieduszycki J. na Podole, Starzyński B. do Derewni.

We wszystkich c. k. anstrjackich państwach znane, przez pierwsze kolegia medyczne w Niemczech rozbiране, a przez wysokie c. k. namiestnictwo w Węgrzech dla swego doskonałego użycia koncesjonowane Webera

POWSZECHE PŁÓTNO GOSCCOWE,
przeciw wszelkim cierpieniom podagry, reumatyzmu (lamaniu członków, postrzałowi), róży, kurczowi w rękach, nogach, a osobliwie ociękości, (Krampfadern), lupaniu w głowie, nabrzmieniu członków, zwichnięciom i kolkom, z pewnym skutkiem jako preddki i pomagający środek do użycia, w paczkach z przepisem po 1 zlr. 5 ent., podwojnie mocne na zastarzałe cierpienia po 2 zlr. 10 ent. w. a. Także sławne

PARYZKIE POWSZECHNE PŁASTRY
na wszystkie rodzaje ran, odmrozenia i nagmiotki; siolek z przepisem użycia po 35 ent., większy siolek 52 ent., jedynie prawdziwy do nabycia u **Z. RUKERA** aptekarza pod Złotym orłem we Lwowie 679. 5-6.

WILHELM PENTHER

zegarmistrz we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 281 miasto, poleca szanownej publiczności do nadchodzących świąt i Nowego roku swój największy skład zegarów wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości, po najtańszych stałych cenach. Każden zegarek obciąża się najstaranniej i udziela się za akuratność biegu całoroczną rękojmię. Wszelkie naprawy przyjmuje i wykonytuje najlepiej. — Również utrzymuje wielki zapas łańcuszków złotych i srebrnych po miernych cenach. 755 1-6

L. 2975

Obwieszczenie.

Dnia 17. grudnia 1863 o godzinie 10 przed południem odbędzie się 42 publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Suma do losowania przeznaczona wynosi 160.120 zlr. 17 1/2 kr. **Od Dyrekcji gal. stan. Towarzystwa kredytowego.** We Lwowie dnia 3. grudnia 1863. 740. 2-3.

Od dnia 1. listopada b. r. wychodzi we Lwowie pod redakcją **Lucjana Tatomira** pismo tygodniowe dla nauki i zabawy p. n.

MIESZCZANIN POLSKI.

Pismo to poświęcone przedewszystkiem klasom średnim, mieści w swych rubrykach: Rozprawy wstępne ekonomiczno-polityczne, szkice i opowiadania z dziejów ojczystych, biografje, wiadomości geograficzne i statystyczne o miastach polskich: powieści i poezje, artykuły bezpośrednio miasta i mieszczaństwo obchodzące, nakoniec zapiski przemysłowe, handlowe i gospodarskie, oraz rozmaite inne wiadomości ciekawe i pożyteczne.

"MIESZCZANIN POLSKI" wychodzi najregularniej co soboty w objętości jednego arkusza.

Prenumerata całoroczna wynosi w miejscu 4 zlr. 50 cent. — pocztą 5 zlr., kwartalna 1 zlr. 20 cent.; pocztą 1 zlr. 30 cent. Na bieżące dwa miesiące listopad i grudzień 1 zlr. tak w miejscu jak pocztą. Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie oraz wszystkie inne księgarnie krajowe.

W wydanych dotąd 6 numerach znajdują się obok innych pomniejszych następujące artykuły: Słowo wstępne, Rodzina mieszczańska, Podatki w stosunku do bogactwa narodowego, i O kolei lwowsko-czerniowieckiej K. Widmana; O narodzie, J. Starkla; *Szczęście Boże*, powieść na tle dzisiejszych wypadków w Kongresówce osnuta, przez J. Zacharjasiewicza; *Zbieg*, powiastka współczesna Wł. Łozin-skiego; *Rozbiory Polski*, szkic historyczny przez L. Ludwik Narbutt zyciorys przez J. Jastrzębca; *Fundusz pożyczkowy dla rzemieślników*, przez J.; *Mieszczaństwo a szkoła*, przez S.; Wiersz 8. p. M. Romanowskiego i kilka innych poezyj. 733 2-3

Bióro wywiadowcze i dom zleceń JANA WYSŁOBCKIEGO w Stanisławowie.

ma do postrzeżenia: Rządca dóbr, były właściciel majątności miejskiej i nadporučnik wojskowy, liczy lat 28, żonaty, tenże obowiązuje się rok jeden być na próbie i zdać dowód znajomości gospodarczej w tymże czasie, a w razie niezadowolenia nie będzie sobie rościł żadnej pretensji do wynagrodzenia; objąłby i inną stosowną posadę pod tym samym warunkiem t. j. na próbie bezpłatnie. 749 2-2

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, usmiera w jednej chwili najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.

Dostać można we Lwowie u **Z. RUKERA** aptek. pod srebrnym orłem w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Mołdziej-skiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marciniaka i innych. 690 13-0. Cena 1 zlr. 80 kr., z opakowaniem 2 zlr.

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa anstrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglii i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od rządów koniuszych, okazał się skutecznym dla koni przeciw gruźlom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tanszy i ognitości; — dla bydła rogatego przeciw dojące z krwią zmieszanej i wzdęcin, przeciw dojące zlej i w małej ilości której jakoś przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielienia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznym, niemniej korzystnie działa na słabowite cielecia; — dla owiec przeciw motylcy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw nieplodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefalszowanych utrzymują jedynie we Lwowie **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawnej Tomanka).

W Warszawie u J. Pika, w Krakowie u M. Jawornickiego, w Białej apteka pod złotym lwem, w Bilsku p. S. A. Stanko aptekarz w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Czarnik aptekarz, w Brzeżanach p. J. Margulies, p. Danukowski aptekarz, w Belzie p. Brymak, w Brodach p. Kosicki, w Czerniowcach p. E. Schmirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kolomyi, p. M. Bolchower, we Lwowie pp. Konstanty Iskierski, i Laneri aptekarz, w Leżajsku p. J. Hirschfeld, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer aptekarz, w Mysłowicach p. A. Łoczyński, w Nowymtargu p. L. Kamiński, w Nowymyście, p. Kosterkiewicz wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski, w Rzeszowie p. J. Schaitter, i syn, w Radziejowie p. Jaskiewicz aptekarz, w Rozwadowie p. Karol Marecki, w Samborze p. Józef Kriegseisen aptekarz, w Sanoku p. Jan Jaklich, w Tarnowie p. J. Jan, w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa, w Zaleszczykach p. Józef Kodrebski i Spółka, w Buczacz Kodrebski i Kerzel. 613 3-4

200000 guldenuw srebrnych

Dnia 23. grudnia r. b.

odbędzie się ciągnięcie wielkiego państwowego losowania premiów, które ogółem 14.811 wygranych zawiera, a oprócz w obwodce wyrażonych, jeszcze są następujące: 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6000, 5000, 4000, 3.000, 2.000 1000 i t. d.

Los oryginalny na to ciągnięcie kosztuje 6 zlr. w. a. 1/2 losu oryginalnego 3 " " " 1/4 " " " 2 " " "

Listy ciągnięć po losowaniu przesłane będą franko, a wygrane zaraz wypłacone.

Każdy los, który przy końcu losowania nie wygra przynajmniej 100 zlr., otrzyma jeden los bezpłatny, tak iż w najniezszczęśliwszym wypadku żaden los nie zostanie bez wynagrodzenia.

Proszę się rychło udać do

Joh. Georga Lussmanna

691. 5-7. uprzywileowanego składu losów w Frankfurcie nad Menem.

Doniesienie handlowe.

WILHELM KAMIENSKI

przy ulicy Dykasterjalnej p d l. 60

poleca szanownej publiczności swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

takowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzony w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór chińskiej herbaty z kwiatem i bez, funt od 1 zlr. 60 ent. do 8 zlr.

rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe, wina anstrjackie i węgierskie, oliwę prowancą, musztardę francuską, holenderską i krymską, marynaty, sardynki i śledzie, sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę inne towary po umiarkowanych cenach. 697 6-17

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów pod Piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul koródek, barkanów i piki, zonsu, firanek, jakoteż

PIEKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlerek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i welnianych kolder, ceraty na stopy i na niebie, angielskich nici i igiel, bawelny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników, i kaletonów welnianych, welny higienicznej, jak też wszystkich białych towarów, i innych od tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA i wyrobów płóciennych dla Galicji

717 6-6

ces. król. uprzywilejowanej fabryki

E. Oberleitnera synów w Szenbergu na Morawie.

Już 23. grudnia r. b.

nastąpi ciągnięcie nowego, wielkiego państwowego losowania wygranych, których ogółem 14.811 zawiera, między innymi guldenuw 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000 i t. d.

Pomimo że wkładki banknotami anstrjackimi przesłane być mogą, jednak wygrany związkowemi guldenuw będą wypłacone.

Cały los oryginalny kosztuje 10 zlr. w. a.

1/2 losu oryginalnego 5 " " "

1/4 losu oryginalnego 2 " " "

Laskawe zlecenia będą uskutecznione rychło i sekretnie, a rządowe listy ciągnięcia przesyłają się bezpłatnie i franko. 690. 6-6.

Karol Hensler

w Frankfurcie nad Menem, główny skład dla państwa anstrjackiego.

SKŁAD

refinerji spirytusów połączonej z fabryką rumu, likierów i octu

PIOTRA MIKOLASCHA

został z dniem dzisiejszym otwarty, przy ulicy Szerokiej pod l. 804 1/2, obok apteki wyżej wspomnianego, gdzie wyroby powyższe w każdych ilościach, po cenach umiarkowanych sprzedawane będą. Poleca się zatem a zwłaszcza przy nadchodzących świątach, laskawym względem szanownej publiczności.

Lwów 5. grudnia 1863.

737 2-6